Cena poj. egz. 20 gr. Numer dzisiejszy składa się z 4 stron

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

Jednodniówka

Łódź, Poniedziałek 23-go listopada 1931 r.

IZOLOWANIE FRANCJI

Zamiary Ameryki skasowania długów Niemiec

BERLIN 22 11, Prasa niemiecka-narodowa omawiając wizytę Grandiego w Ameryce, twierdzi że większość bowiem narodu amerykańskiego „nie ma zrozumienia dla nieugiętego uporu polityki francuskiej, która prowadzi Francję do zupełnej i powszechnej izolacji zarówno w Europie jak i Ameryce". Ze źródeł rzekomo dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że Hoover wobec Grandiego wypowiedział się, że uznaje zarówno konieczność **korektury trakratu wersalskiego**, jak potrzebę redukcji i długów wojennych celem późniejszego zupełnego ich skasowania. Grandi, który przez członków dawnej włoskiej komisji górnośląskiej jest dobrze poinformowany o kwestjach wschodnio-niemieckich solidaryzuje się w zupełności z opinją sen. Boracha, natomiast nie jest rzeczą jeszcze ustaloną, pisze „Börson Zejtung" czy będzie można liczyć istotnie na jakieś propozycje względnie pośrednictwo Włoch w kwestji rewizji granic,

Sam fakt, że Niemcy liczyły na pomoc Włoch daje dużo do myślenia i nasuwa przypuszczenie, że w Berlinie zapewne i o tem z Grandim mówiono.

LONDYN. 22. 11. Donoszą z Nowego Jorku, że podczas przyjazdu Grandiego, wydarzyły się różne incydenty. W dzielnicy Bowling-Green grupa manifestantów Włochów antyfaszystów otoczyła samochody urzędowe i wznosiła wrogie okrzyki. Jeden z faszystów krzyknął, oto morderca Matteotiego. Pomiędzy faszystami i przeciwnikami faszyzmu doszło do krwawej utarczki. Policja musiała interwenjować. Wezwano 2 tysiące policjantów celem utrzymania porządku. Na dworcu New Jersey, skąd Grandi odjeżdżał do Filadelfji, policja przedsięwzięła daleko idące środki ostrożności. Cały dworzec był strzeżony przez agentów policji i dedektywów.

LIKWIDACJA POSELSTW

BUDAPESZT, 22. 11, W ministerjum spraw zagranicznych czyni się obecnie przygotowania likwidacji kilku poselstw węgierskich, a to ze względu oszczędnościowych, Mają być zniesione placówki węgierskie w Stockholmie, Bernie, Madrycie i Brukseli. W stolicach tych interesy węgierskie będą w przyszłości bronione przez przedstawicielstwa państw zaprzyjaźnionych z Węgrami.

PRUSY WSCHODNIE-PANSTWEM NIEPODLEGŁEM

Nowe pruskie pomysły

Genewska „Revue des Nationalites" publikuje w ostatnim numerze charakterystyczny głos niejakiego barona von Gayl-Gailiusa, który się podaje za rodowitego prusaka, pochodzącego ze staro pruskiej rodziny arystokratycznej. W artykule swym Gailius, omawiając zagadnienie Prus Wschodnich, protestuje jako Prusak przeciw propozycji pewnego publicysty francuskiego (pseud. „Homme de Versailles"), który proponował podzielić Prusy Wschodnie pomiędzy Polskę i Litwę.

„Ponieważ duża częś: tubylczej ludności Prus Wschodnich — pisze Gailius — wywodzi się z tego samego pnia, co Litwini i Łotysze, przeto pociągają ją raczej te dwa narody pokrewne Nie oznacza to jednak, że Prusy Wschodnie chciałyby się rzucić w ramiona Litwy lub Łotwy. Ideałem Prus byłoby natomiast zostanie państwem niepodległem"... „Sądzę — pisze dalej Gailius że koloniści niemieccy nie mają nic do powiedzenia, dziś są tu, jutro będą w Salsburgu lub gdzieindziej, Jeśli Prusy Wschodnie wyludniają się, to zjawisko zawdzięczać należy właśnie kolonistom niemieckim, którzy, nie będąc związani z naszym krajem więzami odwiecznemi, nie kochają go tak, jak my i łatwo powracają do Niemiec. Jeśli kraj nasz oswobodzi się wreszcie z pod opieki Berlina wówczas sprzymierzy się raczej z krajami tej samej rasy, jak Litwa i Łotwa, aby stworzyć konfederację Bałtycką".

Wspomniany baron von Gayl nie jest identyczny z ówczesnym niemieckim komisarzem plebiscytowym — baronem Gaylem, który w r. 1879 urodził się w Królewcu a gimnazjum ukończył w Bydgoszczy. Rodzina Gaylów jest liczna i — stara, jedna z jej gałęzi spokrewniona jest z Litwinami.



Zastępcą przewodniczącego Najwyższej Rady Gospodarczej Związku Radzieckiego — Piatakow — przybył onegdaj do Berlina z zamówieniami dla przemysłu niemieckiego.

PRZYGOTOWANIE WOJENNE -- JAPONJI

2 milj. bel bawełny na fabrykacje ekrazytu

PARYŻ 22, 11. Paryskie wydanie „New York Herald" donosi, że rząd japoński kupuje na rynku amerykańskim wielkie ilości odpadków bawełny, dla wyrabiania materjałów wybuchowych. Japończycy kupili od 2 do 2.5 miljona beli bawełny po 1,25 dolara.

LONDYN 22. 11. — Wiadomość że marszałek Czankajszek koncentruje 50 tysięcy ludzi w pobliżu Czingczau wywarła tu wielkie zaniepokojenie ponieważ zachodzi obawa że Japończycy przejdą do ofenzywy, aby uprzedzić atak chiński.

WASZYNGTON, 22, 11. Ambasador japoński powiadomił sekretarza stanu Stimsona że wojska japońskie zostaną w krótkim czasie wycofane z okręgu Cicikaru. Niektóre oddziały już teraz zostały wysłane.

Inne oddziały skierowane zostaną w odpowiednim czasie na południe.

LONDYN 22. 11. Oficjalny komunikat rządu japońskiego stwierdza, że b. cesarz chiński Puyi, zwrócił się do władz japońskich w dniu 15 bm. z prośbą o udzielenie mu prawa wjazdu na terytorjum japońskie ponieważ w Tiensinie gdzie dotychczas przebywał zagraża mu niebezpieczeństwo. Władze udzieliły b. cesarzowi pozwolenia na zamieszkanie na terytorjum zajętym przez wojska japońskie w Mandżurji pod warunkiem wstrzymania się od jakiejkolwiek działalności politycznej.

Słabość militarna sowietów

Omawiając wypadki na Dalekim Wschodzie — wywodzi organ wielkoniemiecki „Wiener Neuste Nachrichten" — że niedawno jeszcze rząd sowiecki dawał gabinetowi japońskiemu do zrozumienia że usadowienie się Japonji nad koleją wschodnio-chińską oznaczać będzie casus belli.

Obecną wstrzemięźliwość Rosji będzie świat musiał tłumaczyć niedostatecznością aparatu wojskowego Rosji Sowieckiej.

Żadnemi wykrętami — oświadcza dziennik — nie potrafi Moskwa uniknąć tej alternatywy. Jakkolwiek zapadnie decyzja, oznaczać ona będzie albo wojnę, albo olbrzymią utratę prestiżu Rosji.

Jedno i drugie pociąga za sobą tak dla państwa sowieckiego, jak też i wogóle dla systemu komunistycznego skutki najpoważniejsze.

Następstwa usadowienia się Japonji w Mandżurji są nieobliczalne. Wystarczy — pisze dziennik — wskazać tylko na jedno:

„Jak się zachowa Polska, gdyby Rosja została wplątana w konflikt wojny na Dalekim Wschodzie? Wszak mówiono już o możliwości kooperacji polsko-japońskiej.

Jakie następstwa wywołaby akcja Polski w Europie, względnie coby nastąpiło w razie upadku systemu sowieckiego? Skutki tego rodzaju wypadków są nie do pomyślenia. Gdyby w Mandżurji wybuchł pożar, Europa nie pozostałaby nie tknięta".

Socjalistyczny „Arbajter Ztg." sądzi, że Rosja sowiecka nie chce dzisiaj wojny i nie może jej chcieć, ponieważ jest zajęta odbudową wewnętrzną.

Zanim Rosja carska odważyła się na wojnę z Japonją zabezpieczała sobie tyły przez cały szereg traktatów. Kolej syberyjska nie wystarczy do transportowania wojsk i amunicji, potrzebnych do prowadzenia nowoczesnej wojny. W tych warunkach zapewniania Rosji sowieckiej są niewątpliwie szczere Mimo to może nie przewidziane zaostrzenie sytuacji wywołać rozszerzanie frontu wojny azjatyckiej.

Znów genjalny pomysł

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, iż z dniem 1 listopada obowiązują no we rozporządzenia o sprzedarzy mięsa. Mianowicie rzeźnik wyrabiający mięso nie może równocześnie przyjmować pieniędzy, a to ze względów higienicznych.

Bardzo słuszne zarządzenie, ale jak przedstawia jeden z czytelników z prowincji nie jest ono wykonalne w malutkich miejscowościach. Co miljonowa Warszawa to nie Piaski Wielkie, które pomimo że są wielkie mają 500 mieszkańców, a wśród nich człowieka sprzedającego dziennie kilka funtów mięsa, Śmiesznem jest wprost domagać się ażeby do tego celu angażować aż dwuch ludzi, jednego który będzie przyjmować pieniądze i jednego, który wydaje mięso, Oznacza to po drożenie tego artykułu i ludność z pewnością będzie rezygnować z mięsa przy tego rodzaju biurokratycznym systemie. Zdaje się też i przeprowadzenie tego tak rygorycznie higienicznego przepisu nie będzie tak łatwe.

Czy nie lepiejby było, ażeby tam w Warszawie, wydano tego rodzaju rozporządzenia z głową, ażeby rozróżniano duże sklepy rzeźnickie i malutkie jatki na prowincji.

Ciekawe dzieje spisu telefonów

Kto zarobił, a kto stracił na tem wydawnictwie ?

Jest rzeczą zrozumiałą, że w kraju, gdzie istnieją telefony, musi także istnieć spis telefonów. Tak powinno być i w Polsce: mamy telefony, więc musimy mieć spis telefonów.

Ministerstwo poczt i telegrafów (któremu podlegają telefony) postanowiło wydać książkę telefoniczną, zawierającą nazwiska abonamentów sieci telefonicznej. Dotychczas wszystko w porządku, lecz od tej chwili zaczynają się dziwy i niespodzianki,

Zdawałoby się, że wydanie takiej książki telefonicznej nie jest znowu tak trudne, żeby do tego trzeba było wielu pośredników. Tymczasem stało się tak: Postanowiono, że trzeba stworzyć najpierw „koncesję". Kto ją otrzyma? Posłuchajmy!

Istnieje w kraju sanacyjna organizacja tzw. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i ten właśnie „związek" otrzymuje aż na 3 lata „koncesję" na wydanie spisu telefonów. Czy ta sanacyjna organizacja posiada może własną drukarnię? Nie! Dlaczego więc obdarzono ją koncesją? — Niewiadomo

Wśród czołowych postaci „związku" znajdujemy takie nazwiska: p. Moraczewska (posłanka z klubu Be-Be), p. Boernerowa (żona ministra poczt i telegrafów), p. Drzewiecka, p. Jaworska i t. d.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet od dał ten interes w dalsze ręce, a mianowicie w ręce towarzystwa „Informatorów Ekonomicznych", na którego czele stali p. Pudłowski (z Warszawy) i p. Koralewski (z Poznania).

A zatem sanacyjna organizacja „kobiet obywatelskich" była tylko handlowym... pośrednikiem. Czy rolę swoją spełniła bez zysku? — Należy przypuszczać, że na tem jednak „coś" zarobiła.

A jakie były dalsze losy owego spisu telefonów?

„Wydawcy" (tj. spółka p. Pudłowskiego i p. Koralewskiego) ściągnęli od kupców. przemysłowców i innych przedsiębiorstw 480 złotych za ogłoszenia, które miały się ukazać w spisie (w nakładzie 150.000 egzemplarzy). Pieniądze zabrali, drukarniom nie zapłacili... i ulotnili się.

Dostawca papieru stracił na tym interesie także, ponieważ nie otrzymał 60.000 złotych za papier, na którym spis wydrukowano.

Oto krótkie dzieje jednego wydawnictwa: Kto zarobił, a kto stracił?

—o-O-o—

KRONIKA

LISTOPAD

23

Poniedziałek

KALENDARZYK

Klemensa P.

KONFISKATA

W dniu wczorajszym na skutek zarządzenia Starostwa Grodzkiego nastąpiła konfiskata jednodniówki p. t. „Dziennik dla wszystkich", z przyczyn narazie nie wyjaśnionych.

Dwa nieszczęśliwe upadki

(a) W podwórzu domu przy ulicy Srebrzyńskiej 21 upadł 7-letni syn posterunkowego policji Henryk Ostrowski, zamieszkały przy ulicy Srebrzyńskiej 7. Upadek był tak niefortunny, że malec doznał złamania ręki i wezwany lekarz pogotowia ratunkowego w stanie ciężkim przewiózł go do szpitala Anny Marji.

X X X

(a) W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej przed posesją 290 spadł z tramwaju znajdującego się w biedu 65 letni pośrednik Chaim Rozenblum, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 3.

Rozenblum wskutek upadku złamał sobie rękę, oraz okaleczył głowę. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Pod kołami samochodu

(a) Na Bałuckim Rynku dostał się pod koła samochodu przechodzący przez jezdnię 17-letni Stefan Litaner, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 47. Litaner odniósł ogólne obrażenia ciała i wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł go do domu.

Szofera Antoniego Pokotskiego pociągnęła policja do odpowiedzialności karnej.

Mąlec i smalec

(a) W mieszkaniu rodziny Jezierskich przy ulicy Karpiej 42 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek ofiarą którego padł 5-letni Czesław Jezierski.

Malec przez ciekawość przechylił garnek, chcąc zbadać co znajduje się we wnętrzu i przechylił garnek, którego zawartość wylał na siebie. Wrzący smalec wylał się na ciało malca który doznał bardzo ciężkich poparzeń tułowia i rąk.

Poparzonego chłopczyka wezwany lekarz pogotowia w stanie ciężkim przewiózł do szpitala Anny Marji.

Redakcja dziennika „Rozwój" prosi nas o zaznaczenie, że wydawnictwo to zostało zawieszone przez władze, a wszelkich bliższych informacji w tej sprawie można zasięgnąć w administracji zawieszonego pisma, Al. Kościuszki 41.

Z głodu i nędzy

(a) Runkowski Stefan, pracowik umysłowy, ostatnio stracił posadę i pozostając od kilku lat bez środków do życia sprzedawał różne rzeczy, a następnie zlikwidował również mieszkanie i zamieszkiwał w domu noclegowym miejskim przy ulicy 28 pułku Strz. Kan.

Upokorzony i złamany przeżyciami Runkowski zrezygnował w końcu z ciężkiego żywota i postanowił pozbawić się życia. By za miar swój uskutecznić bez żadnych przeszkód zaopatrzył się w odpowiednią ilość sublimatu który zażył, a następnie przerżnął sobie żyły u rąk. Rannego i zatrutego znaleziono w stanie beznadziejnym i przewieziono do szpitala miejskiego.

X X X

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Pomorskiej 55 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie tak zwanemi kroplami śmiertelnemi 43-letnia Bałkin Anna. Desperatce udzielił pierwszej pomocy wezwany lekarz pogotowia, który ją przewiózł następnie do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środkow do życia.

X X X

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Kielma 68 usiłował pozbawić się życia przez przecięcie żył u rąk 52-letni Jan Sierszeń. Jęki desperata usłyszeli sąsiedzi, którzy wezwali lekarza pogotowia ratunkowego, który po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie osłabionym do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

Pod w pływem „alembiku"

(a) Jóźwiak Piotr z zawodu murarz zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 12, oraz jego znajomy brukarz, Matyński Roman, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 4, zabawiali się w knajpie przy ul. Młynarskiej.

Z nadmiaru wypitego alkoholu obaj przyjaciele wszczęli między sobą sprzeczkę która następnie zamieniła się w bójkę. Początkowo przewaga była po stronie brukarza Matyńskiego, jednak murarz Jóźwiak nie dając za wygraną sięgnął za nóż i zadał nim kilka głębokich ran Matyńskiemu, który broczący krwią padł na ziemię. Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego po nałożeniu opatrunku w stanie ciężkim przewiózł go do szpitala.

Jóźwiaka zatrzymała policja do chwili przeprowadzenia dochodzenia.

Udaremniony występ furiata

(a) We wsi Iwanowice powiatu Sieradzkiego miała miejsce niesamowita awantura, która jedynie dzięki przezorności napastowanych zakończyła się bezkrwawo.

Mieszkaniec osady Kociołki powiatu Sieradzkiego Ignacy Slepecki z zawodu rzeźnik pałał nienawiścią do mieszkańca Iwanowic, Stefana Klimka. Nienawiść ta datowała się od czasu ślubu Klimka i posiadała głębszy podkład erotyczny.

Wczoraj gdy Klimek i inni domownicy bawili w kościele, do zagrody jego przybył Slepecki i poprosił Klimkową o szkopek, oświadczając, że zamierzą sobie upuścić trochę krwi. Zoskoczona takim oświadczeniem Klimkowa wręczyła mu szkopek i podążyła za nim obserwować go. Zauważyła, że Slepecki wszedł do obory gdzie rozebrał się i z siekierą w ręku przyczaił się za drzwiami. Wobec tego przerażona niewiasta wszczęła krzyk i w rezultacie Slepeckiego ubezwładniono po dłuższem oblężeniu, albowiem zatarasował on się w oborze i nie dopuszczał nikogo do siebie. Furjata obezwładniono i odstawiono do aresztu. Jak się okazało dostał on pomieszania zmysłów i pod wpływem tego zamierzał zarżnąć Klimka lub jego żonę i krew utoczyć do szkopka w którym następnie chciał zatopić uciętą głowę. Warjata poddano obecnie badaniom psychjatrycznym celem stwierdzenia jego poczytalności.



Miss Pamela Stok już w 3-cim roku życia zaczyna pobierać lekcje jazdy konnej. — Na rycinie widzimy ją na małym koniku poney, podczas polowania par force w Brakley (Anglja).

Ogłoszenia drobne.

Redaktor i wydawca Eugeniusz Gabinowski

W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41